

Tadeusz Pini

"Ojczyzna w pierwszych poezyach Mickiewicza", Stanisław Bełza, Warszawa 1908 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 524-525

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sunku do Towiańskiego, zaznacza, n. p. na str. 103 i nn. Sąd trzeźwy, konsekwentny, może aż nadto, ułatwia zorientowanie się i czytelnikowi, nie wtajemniczonemu w mistykę i literaturę mistyczną; teologiczny podkład i kierunek myśli autorskiej usuwa złudzenia co do prawowierności poety: już w widzeniu ks. Piotra nie zmieszczą się „ogromy kościoła“ w kościele katolickim a korna uległość przed Stwórcą nie jest bezwarunkową.

Rozprawa prof. Kvačaly rzuca istotne światło na ten kryzys wiary; tem cenniejsza, iż świadek obcy, nieuprzedzony, bezstronny głos zabiera: jeżeli mniej u nas samych, to szczególnie w obcych Słowian może sprawę i jej znaczenie, rolę poety przedewszystkiem, wyjaśnić.

A. Brückner.

Stanisław Bełza: Ojczyzna w pierwszych poezjach Mickiewicza. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1908, 8^o, str. 59. (z 2 ilustracjami).

„Jak się w nim (Mickiewiczu) ona (miłość Ojczyzny) i przez niego przejawiała, w jakie w poezjach jego przyoblekała formy, jakie miejsce zajmowała w jego wielkiem sercu, w jakim stosunku stawiała się (!) do innych uczuć, oto zadanie, jakie sobie zakreśliłam. Zadanie wielkie, bo miłość ta była nim samym; przecież się przed nim nie cofam, a jeśli, nie będę w stanie mu sprostać, ugnę się pod jego ciężarem, pocieszać się tem będę, że przyjdą po mnie inni szczęśliwsi, którzy mu podołają“ (str. 2—3).

Tak mówi autor o swej pracy. Możliwość zauważyć, że autor niepotrzebnie „uginą się pod ciężarem wielkiego zadania“, bo „inni szczęśliwsi“ od niego już byli — ale to rzecz podrzędna. Ważniejszem jest to, że cały ten piękny program, który autor sobie zakreślił, pozostał tylko.. nieureczywistnionym programem. Jeżeli bowiem odrzucimy uwagi i wycieczki, nie należące do tematu, pozostanie nam zaledwie krótkie streszczenie „Żywili“, „Romantyczności“ (!) (autor zalicza ją „do najpierwszych utworów“ Mickiewicza!! str. 9.) i obszernie omówienie treści „Grażyny“. Wobec tego owo „usprawiedliwianie się „wielkimi chęciami“ i „ciężarem zadania“ staje się wprost niezrozumiałem — boć przecież można było przeczytać przynajmniej utwory Mickiewicza z czasów wileńskich i kowieńskich i, zamiast szukać śladów patryotyzmu w „Romantyczności“, omówić wiersze filareckie, a przedewszystkiem „Świtez“^o. To przecież nie przestałoby sił autora!

Trzy czwarte książeczki są poświęcone „Grażynie“ i wykazują, że autor posiada zupełną nieznajomość dotyczącej literatury krytycznej. Wprawdzie autor raz po raz prowadzi walkę „z krytykami“

(„bo z krytykami dzieł poety się nie zgadzam, którzy jednozgodnie utrzymują...“ str. 46), ale prawdopodobnie dzieje się to tylko dla zachowania odpowiedniej powagi. Gdyby autor przeczytał był już nie „wszystkich krytyków“ (bo wszystkich musiałyby znać, gdyby mógł rzetelnie mówić o ich „jednozgodności“), ale przynajmniej najważniejszą dla poznania genezy „Grażyny“ rozprawę W. Bruchnalskiego, lub przynajmniej wstęp do wydania krytycznego tego poematu (III. tom „Dzieł“ wydania Tow. Mickiewiczowskiego), byłby co najmniej połowę swych wywodów przekreślił i nie byłby się nimi skompromitował.

Sama zresztą treść „Grażyny“ nie jest należycie zrozumiana. Litawora przedstawia autor w barwach potwornie czarnych, Grażynę zaś jako uosobienie najszlachetniej, najidealniej pojętej miłości ojczyzny — naturalnie naciągając fakty. Nawet instyktowe odprawienie posłów krzyżackich przedstawia autor z ogromną przesadą i wbrew prawdzie: „Więc decydując się na krok tak stanowczy, obliczyła następstwa tego kroku, następstwa wojną brzemienne. Przecież się zdecydowała, gdyż inaczej jako patriotka litewska robić nie mogła, przekładając wojnę nad hańbę“ (str. 54). A tymczasem bohaterka Mickiewicza, na wiadomość o nadejściu wojsk krzyżackich:

„Giermku — zawoła — kędyż są posłowie?“

i miesza się, i waha, i nie wie, co czynić — aż wreszcie powtórnie idzie przekonywać Litawora.

Nawet w najbardziej popularnych i najpiękniej pomyślanych pracach takie nieporozumienia pomiędzy poetą a jego interpretatorem nie powinny panować.

— Styl nie bez licznych wad i błędów („takowy“ zamiast „on“, str. 23, „wywierała wpływ nad nim“ str. 41 itd.). Interpunkcja, czasami wprost bezmyślna, utrudnia zrozumienie tekstu.

Tadeusz Pini.

